

wotem (Jan XIV. 6), pozbędzie się dawnego człowieka, a oblecze się w Jezusa Chrystusa i dołoży wszystkich wysiłków, by móc powtórzyć za Apostołem: „żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus (Gal. XI. 20)”.

Dalsze słowa Papieża zwracają się do historii i wskazują na ćwiczenia duchowne św. Ignacego Loyoli, jako na prawdziwy skarb Kościoła. „Opatrzność Boża zawsze wzbudzała wiele osobistości, obdarzonych darami niebieskimi i wyróżniających się swoją nauką życia nadprzyrodzonego, które ustaliły mądre reguły i metody ascetyczne, według objawień Bożych, swojego własnego doświadczenia lub doświadczenia wieków ubiegłych; w ten sposób z **natchnienia Opatrzności ukazało się dzieło wielkiego sługi Bożego Ignacego Loyoli p. t. Ćwiczenia duchowne, ten skarb, który Bóg otworzył w ostatnich czasach Kościołowi i za który należy Mu składać gorące dziękczynienia**”.

Stolica Apostolska od dłuższego już czasu wzywa do udziału w rekolekcjach i daje wiernym czynny przykład, zamieniając na przeciąg kilku dni **pałac watykański na wieczernik rozmyślań i modlitwy**. „Dlatego i My... nakazaliśmy, by te ćwiczenia odbywały się każdego roku w Naszym pałacu”.

Rekolekcje są także znakomitym **środkiem wychowawczym Akcji Katolickiej**. „Pragniemy — pisze Ojciec św. — by przez ćwiczenia duchowne wytwarzały się liczne zastępy tej Akcji kat., której nie przestaniemy popierać i polecać ze wszystkich Naszych sił. Nie znajdujemy też dość słów na wyrażenie naszej radości, gdy się dowiadujemy, że prawie wszędzie tworzą się serje rekolekcji, gdzie kształcą się dzielni Chrystusowi żołnierze”.

By jednak wyciągnąć ze św. ćwiczeń te wszystkie wspomniane owoce, trzeba je przede wszystkim **odprawiać w ciszy, samotności i skupieniu** — i to przez czas dłuższy, gdyż „tak samo, jak świeże powietrze jakiejś miejscowości przynosi korzyść zdrowiu dopiero, gdy się **czas dłuższy** z niego korzysta, tak samo środek zbawienny św. myśli przynosi duszy pożytek, gdy ćwiczy się ona w nich czas dłuższy”.

Wreszcie, by dobrze odprawić ćwiczenia duch., trzeba posługiwać się **dobrą i mądrą metodą**. Jest rzeczą dowiedzioną, że wśród wszystkich metod ćwiczeń duch. jedna z nich zajmowała zawsze pierwsze miejsce. **Stolica św. zaszczyliła ją swoją całkowitą aprobatą**, powtarzaną kilkakrotnie, a wybitne osobistości, znane ze swej cnoty i nauki, uświetniły ją pochwałami; w ciągu czterech prawie wieków przynosiła ona niezliczone owoce świętości. **Jest to metoda wprowadzona przez św. Ignacego Loyolę**, którego podobna nam się nazwać Mistrzem głównym

i szczególniejszym ćwiczeń duch. i którego cudowna książeczka ćwiczeń, niewielka objętością, ale bogata w treść niebiańską, od chwili, gdy została uroczystie zatwierdzoną przez naszego poprzednika, szczęśliwie, pam. Pawła III-go, świeciła i jaśniała jako niezwykle mądry i powszechny zbiór reguł dla kierowania duszami na drodze zbawienia i doskonałości, jako niewyczerpane źródło pobożności najwyższej, jako potężna podnieta i wypróbowany przewodnik dla wszystkich, którzy chcą pracować nad sobą i osiągnąć szczytów życia duchownego”.

Życzeniem pokoju i błogosławieństwem kończy się encyklika.

**Oto krótka jej treść**, ale — jak bodaj z tych urywków wynika — niezwykle doniosła.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że czasy dzisiejsze to okres przełomowej walki między kulturą chrystjanizmu, a najbardziej rozpętanym zepsuciem. Świat dzieli się na dwa krańcowo przeciwne sobie obozy. Nie można zaprzeczyć, że z jednej strony wymaga się tętno życia katolickiego, że można mówić naprawdę o renesansie religijnym. Niemal w każdym kraju tworzy się silna elita, stojąca zdecydowanie przy Kościele i religii, mnożą się bojowe szeregi Akcji katolickiej — ale z drugiej strony coraz szersze kręgi zatacza niewiara, już nie w formie indyferentyzmu religijnego, ale w postaci występującego zaczepnie, do otwartej walki wyzywającego ateizmu. I nie ludźmy się, że usiłowania jego pozostają bezpłodne. Tylko niespożytą energją, jak najszerszą inicjatywą można obronić dotychczasowy stan posiadania w sferze religii i moralności chrześcijańskiej. Ale do skutecznego przeciwstawienia się zalewowi zła **potrzeba tęgiech duchowo i moralnie, śmiałych w słowie i czynie szermierzy**, którzy nie dla tradycji czy jakichś ubocznych interesów stoją po stronie Kościoła, ale z głębokiego przekonania, z jasno wyrobionych i skryształizowanych, a przede wszystkim wewnętrznie przeżytych zasad Chrystusowych.

**Właśnie szkołą tych zasad, źródłem tej siły i ogniskiem zapалу są rekolekcje.**

To też wraz ze wzrostem Akcji katolickiej, ze wzmocnieniem się religijności, rozwija się żywy niezmiernie, zwłaszcza w krajach, gdzie katolicyzm stoi wyżej lub silniej falom zepsucia się przeciwstawia — **ruch rekolekcyjny**. Rekolekcje to jeden z najaktualniejszych środków nowoczesnego apostołstwa religijnego.

Tak jednak jest dopiero od niedawna, bo od ostatnich dziesiątków ubiegłego stulecia. Pierwszymi próbami były rekolekcje zamknięte dla grupy oficerów w Athis **we Francji**. W 1880 r. O. Watrigant T. J. rzuca myśl u-